(5)
Sp K 41/16(5)/97
Uniwersytetu Gdańskiego Biblioteka
20.II.1967

Kościerzyna, dnia 22.X.11.

Moja droga kochana!

Twój list odebrałem i bardzo mi przykro, że Pan Swierczewski ma w sprawie tych tablic takie nieprzyjemności. Lecz nie moja w tem wina, tylko Amrozowicza, który w mej nieobecności i nieprzypuszczając, że wrócę na pewien czas do Kościerzyny, chciał przy cudzym ogniu upiec swoją pieczeń. Przyjechawszy do Kościerzyny, pojechałem do Wysockiego, który mi oświadczył, że mimo mego protestu wykonał kopie tablic dla Amrozowicza, gdyż także oświadczył, że wszelką odpowiedzialność chce ponieść. Wogóle po mojem wyjeździe zajął on się wskutek pozyskania sobie Pankowskiej w pozostałych zbiorach, jak zaraz z całej serji moich płyt fotograficznych zginęły. Nie wiem tylko, czy podczas owego włamania się w nocy, czy Pankowska dobrowolnie mu je dała. To się zresztą jeszcze wykryje, bo jestem wskutek tych niecnych intryg w takiej pasji, że nie przestanę, aż wykryję, gdzie się to wszystko

podziało. Ty wiesz, moja kochana, com od niej wycierpiał, urządzając wystawę etnograficzną. Wiesz przecież, jakie mi trudności robili z oddaniem lokalu, który dopiero pięć dni przed wystawą uzyskałem, tak że musiałem się spóźnić z wydaniem przewodnika. Ty sobie przypominasz wojnę, jaką musiałem z nimi — z Ko-wróblem na czele — stoczyć o to, aby mi zostawili przecież wiązów z ogrodu do wystawy, gdyż i naszej [illegible] nikt do wystawy nie znalazł drogi: wiesz, jak mi Rogalla z Łężyckim podczas lakowania okazów wyparli do góry, po kłamała krzycząc, że nie pozwolą owego starego szafiska wynieść, które przecież musiałem dać wynieść z wystawy. Ty pamiętasz, jak w następnej nocy włamali się do spichrza, gdzie książki i szafki czytelni dobrze zapakowane kazałem przez robotników pod dozorem stróża ustawić. Wiesz, jak [illegible] tam wyglądało: wyłamane drzwiczki szaf, rozbite pudła i rozsypane książki. Wiesz, jak cały komitet, znów z Wróblem na czele, przyszedł mi do redakcji, oskarżając mnie, żem te szafki dał zanieść robotnikom, aby [illegible], żem książki dał rozsypać jak groch z kapustą. Pamiętasz,

jakiem sobie wtenczas palił gryzł, kiedym za nasze szczupłe fundusze – całe 280 mr – musiałem powtórnie najęć robotników, by rzeczy przenosili w miejsce bezpieczne. Pamiętasz, jakiem się po kilka razy klął, że dam spokój całej sprawie i że wyjadę na wypoczynek, który moim tak stale szarpanym nerwom był potrzebny. Wtenczas Ty i pani Bogusławska przekładałyście mi, że to jest przecież tylko celem komitetowych wystawy przemysłowej, ażeby etnograficzna wystawa się nie odbyła. I dodawałyście mi ducha, tak że postanowiłem dopiąć celu malgré tout. Więc co za komedye były później z kluczem do drzwi wiodących z ogrodu do wystawy. Wczynie się gdzieś zgubił, tak że z wystawy przemysłowej do etnograficznej goście przechodzić nie mogli. Dopiero po odszukaniu jednego członka z komitetu zdołano drzwi otworzyć. To się powtarzało codzień.

Wytrzymałem nareszcie wszystko, bo jak wiesz, zawarunkowałem sobie zupełną samodzielność dla urządzenia wystawy etnograficznej. Kiedy się rzecz skończyła, wtenczas wiesz, żem sobie tę kosztowną tak obrzydził, żem postanowił odejść do innego miasta. A zbiory, które z tak wielkiem trudem zebrałem, miały iść do Sopotu. I o tem dowiedział

się Aurrazowiczy. Wiedząc, że opuszczam Kościerzynę, czekał tylko na mój wyjazd, a potem pozyskał sobie tę Pankowską. Wiesz, co się działo. Usiłował koniecznie zbiory zatrzymać dla komitetu wystawy ~~[illegible]~~ przemysłowej, aby potem od niej, którzy pojęcia o rzeczy niemają, za byle co nabyć dla siebie to wszystko. Więc obrazy, o których wiedział, że chciałem je sprzedać Panu Świerczewskiemu, dał najpierw przez Wysockiego mężnie odrysować. Potem pisał do Pana S., aby należytość nie do Gryfa albo do mnie przesłał, ale do ks. Wroblewskiego. Pamiętasz z wystawy rzeczy różne małe przyjęte są do zabawienia, wiedział, że musimy wskutek tego przyjść do komitetu, który z kasy swej wypłaci, jeżeli zbiory zostawimy komitetowi, a co potem przyjdzie, – Aurrazowiczowi. Wiedzieli, żem przybył do Kościerzyny, a obrazy rzeczy niebyły odesłane. Więc prędko je u Gdania zapakowali i odesłali. Szczęściem, że dowiedziałem się od Selbigera adresu spedytora Koranckiego i zatrzymałem obrazy, dopóki nam ks. Wróblewski ceny za nie danej nie wypłaci. Bardzo, bardzo żałuję, że Pan S. przez to ma zmartwienie, lecz postąpić inaczej

mieszając sprawy przyszłych zbiorów w Sopocie na zwanek wystawić. [Jeżeli mnie nie będzie na Kaszubach, to zajmie się niemi Kręcki, który i Gryfa obecnie, jak może, przy pomocy Lorentza utrzymuje. Cieszę się tylko, żem wykształcił sobie tego Karnowskiego, który dzielnym będzie człowiekiem i wstąpi w moje ślady. On w mej nieobecności stanie się głową ruchu młodo-kaszubskiego.]

Rozumiesz sama, że walka z takiemi drobnemi podłemi i nad wyraz marnemi napaściami utracić człowieka musi, szczególnie, jeżeli kto jest czułym, jak ja. Dlatego też porzuciłbym nawet Sopot, gdyby mi dali to miejsce przy kolei bagdadzkiej. Tem bardziej, że prawdziwych przyjaciół nie policzę na palcach jednej ręki. Nieprzyjaciele zaś mnie tak oczerniają wszędzie jako nieznośnego i hardego człowieka, że nareszcie ludzie mnie bać się będą. Cóż mi wobec tego wszystkiego pomoże, że poczciwi wieśniacy płaczą nad mym wyjazdem. Viele
2 Hunde sind des Hasen Tod! Był tu Lorentz, a przez niego dał mi Abrog. powiedzieć, że postara

się o to, ażeby mi opinię i w Krakowie i
w Warszawie popsuć doszczętnie. I wiem, że
teraz po tej serji z obrazami będzie się o to
starał i po części dopnie swego, bo ludzie
zawsze – szczególnie Polacy – lubią wierzyć o
wybitnym człowieku to co ujemne. I wi-
dzi, co może zrobić człowiek, który wobec
niewiast odgrywa mecena, a chociaż jest
bogatym, grosza na żadne narodowe dzieło
nie da. Pisze mi, że Panu S. darował
wydaną przez siebie książkę. Nie wiem o tem,
żeby wydał jaką książkę. – Natomiast do
mego przewodnika po wystawie etnogra-
ficznej napisał rozprawę o monstrancji, do
której fotografie do kliszów musiałem mu
wykonać sam. Więcej zaś, ile musiałem
biedy z przykrojeniem jego pisania do
wątku przewodnika. O czasach przedhisto-
rycznych napisał ks. Chmielewski. Całą
resztę, pomiędzy tem rys historji kościo-
łowej musiałem ja podczas przygotowań
do wystawy nocami pisać. Nie podpisałem
swego nazwiska, bo nie wiedziałem, że ktoś
przyjdzie i posłuży się moją pracą.

Mniejszy może, żem prosił Auroza, ażeby przy-
najmniej coś dał na druk, który kosztował
przeszło sto marek i nam się niezwrócił z
powodu późnego ukazania się przewodnika.
Nie dał nic. Tymczasem witrynę, które
nasza wystawa dla jego monet sporządzić umie-
ściła, wziął sobie jak swoje. Niechby je
i zresztą miał, ale z okazji rozmowy, którą
miałem w tych dniach z komitetem, już
mi zaprzeczano, że witryny były, a teraz
ich niema. Gotowi krzyczeć, żem sobie
niemi w piecu napalił. A jak mnie nie
będzie w Kościerzynie, napewno tak powiedzą.
– Z tym włamaniem się do redakcji. Szczęśli-
wszy obrót wzięła teka. Kiedym przybywszy
osobiście, zacząłem energiczne poszukiwania,
przyniósł mały Stasika syn, twierdząc, że
je znalazł w ogrodzie, owe dwa dzbaneczki
pani Grabowskiej. Ucieszyłem się tembardziej,
że mi ta sprawa była bardzo nieprzyjemną.
Pani Grabowska bowiem do panny Stefki
z Tczewa się wyrażała, że owe garnuszki są pa-
miątkę po jej matce. Dzięki Bogu, że ich

z tego kłopotu się wydostałem. Brakuje jeszcze jednego malowanego talerza, kilka obrazów i dokumentu – zapisu Głowackiego z Wieliczki: Obawiam się bardzo, że tych rzeczy już nie odzyskam, gdyż muszę poszukiwania przerwać, wyjeżdżając w czwartek do Tarnowca na Śląsku. Stąd po odbytem zastępstwie pojadę na tydzień do Krakowa, by odwiedzić Chodorowskich i Grabowskich i odetchnąć raz wśród ludzi kulturalnych i szlachetnych.

Helcia mi pisze, że gdybym pojechał za granicę, miłość miała się skończyć. To dopiero miłość! Ja idyota myślałem, że mnie będzie kochała jak to w München van Sharen zaśpiewał, und durch Tod und Nacht und durch gefährlicher Meer! – Przytem jeszcze jedno stwierdzenie. Gdybym nie wiedział, że ty jedna, moja złota, że mną odczuwasz i gotowaś być ze mną na końcu świata, to bym zdesperował naprawdę. – Jeżeli by Państwo L. nie zrozumieli powodów, dla czego zatrzymałem obrazy, pokaż im ten list śmiało. Pisałem ~~[illegible]~~ do Pana L. osobiście. Tobie życzę, żebyś się prędko wzięła w twe obowiązki i żebyś je potrafiła wypełnić ku zadowoleniu Państwa L. Ściskam cię serdecznie ~~Twój~~ Aleksander.

Biblioteka